

# Obawy i rozterki. Nadchodzą niezwykle burzliwe i trudne czasy

25 stycznia 2025

Okazało się, że wśród zasadniczo lewicowej niemieckiej „klasy” polityczno-urzędniczej największe obawy w nowym roku budzi nie pogarszający się stan niemieckiej gospodarki i tysiący dużych i średnich firm czy euro-komunistyczny „Zielony Ład” i jego fatalne skutki, tylko „nieobliczalny” przyszły prezydent Trump i co najmniej kilku jego bliskich współpracowników – z Elonem Muskem na czele.

Z relacji i opinii niemieckich mediów wynika, że ponoć wiele milionów przeciętnych Niemców weszło w nowy rok 2025 w na ogół niedobrych lub wręcz fatalnych nastrojach. Podobno chodzi tu nie tylko o ich coraz większe koszty życia, mieszkań, domów i pojazdów czy o ich stopniowo słabnące firmy i portfele, uginające się pod ciężarami kosztów „polityki klimatycznej”, „zielonej”, socjalnej, imigracyjnej itd., ale również o ich coraz bardziej powszechne przekonanie, że pomyślnej przyszłości ich kraju i ich nie tak dawnego dobrobytu już nie da się uratować i przywrócić. Wielu Niemców sądzi też, że nawet rozsądny i dość wolnościowy program opozycyjnej Alternatywy dla Niemiec (AfD) już nie da nic lub prawie nic. Bo po pierwsze: potężne i połączone siły lewicy niemieckiej i tej „unijnej” AfD do władzy nie dopuszczą – ani po najbliższych wyborach do Bundestagu (23 lutego), ani za kilka lat. A po drugie: wiele wskazuje już na to, że na przywrócenie zdrowego rozwoju i pomyślnej przyszłości ich kraju jest już za późno. Sehr schlimm!

Oczywiście te minorowe nastroje chyba już większości Niemców nie pojawiły się nagle i dopiero w grudniu, ale co najmniej już zimą i wczesną wiosną ub. roku. 17 grudnia minęło bowiem

np. już 8 miesięcy od pamiętnego przemówienia szefa niemieckiej giełdy (Deutsche Börse AG) Theodora Weimera, którego treść „przeciekła” do kilku mediów dopiero 5 czerwca ub. roku. Ten poważany ekonomista w przemówieniu wygłoszonym 17 kwietnia, podczas zamkniętego spotkania Rady Gospodarczej Bawarii, ostro skrytykował coraz bardziej lewicową politykę władz Niemiec, w tym tę finansową, imigracyjną i energetyczno-„zieloną”. Powiedział bawarskim ministrom i ekonomistom, że to, co od kilku lat robią władze urzędujące w Berlinie, „to już szaleństwo”, które prowadzi do upadku kraju. Jego przemówienie nie było skierowane do szerszej opinii publicznej, więc można przyjąć, że zawierało szczerą ocenę sytuacji Niemiec. W tym przemówieniu 65-letni Weimer stwierdził między innymi: – „Niedawno odbyłem 18. spotkanie z naszym wicekanclerzem i ministrem gospodarki Robertem Habeckiem i mogę Państwu powiedzieć, że to była po prostu katastrofa”. Dodał, że Habeck początkowo słuchał tego, co Weimer ma do powiedzenia, ale wkrótce do głosu doszli jego „zieloni” towarzysze i „fundamentaliści” i rzeczowa rozmowa zaraz skończyła się.

Szef niemieckiej giełdy powiedział też, że zagraniczni inwestorzy już fatalnie oceniają kondycję Niemiec i „opinia o nas w świecie jeszcze nigdy nie była tak zła”. – „Inwestorzy mówią: jeżeli będziecie robić tak dalej, będziemy was coraz bardziej unikać i wynosić się z Niemiec” – dodał Weimer. Podkreślił, że ich krytyka Niemiec jest słyszana już nawet w Azji i ci z Azji już pytają go, co właściwie motywuje niemiecki rząd do takiej „klimatycznej” i energetycznej polityki, a nie innej i ostrzegają, że doprowadzi to do klęski. Jako główny przykład tej fatalnej polityki władz Weimer podał „zarżnięcie przemysłu samochodowego przez wysokie ceny energii i przez ograniczenia związane z emisją dwutlenku węgla”. Podkreślił, że jest to przecież bezsensowne, bo silniki spalinowe i tak pozostaną w użyciu przez kolejne dziesięciolecia. Sehr richtig! W opinii Weimera, ogromnym problemem jest nie tylko ta szalona polityka „zielona”, ale

też ta imigracyjna i socjalna – utrzymywanie kilku milionów ludzi z dalekich krajów, którzy nie pracują, nie mówią po niemiecku, „inkasują pieniądze od państwa i jeszcze je gdzieś wysyłają”. Szef giełdy stwierdził, że Niemcy może uratować jedynie nazywanie tych problemów po imieniu i zdecydowane postawienie na sektor prywatny (wg [jungfreiheit.de](http://jungfreiheit.de)).

Należy zauważyć, że po prawie 9 miesiącach od dnia ww. przemówienia, sytuacja gospodarcza i finansowa Niemiec, ich obywateli i firm na pewno nie uległa jakiegś generalnej poprawie, a w większości branż przemysłu, rolnictwa, transportu i budownictwa, jeszcze się pogorszyła. Np. Bundesbank spodziewa się, że wzrost gospodarczy Niemiec za rok 2024 znów będzie minusowy i co najmniej o kolejne 0,2 procent PKB mniejszy niż w roku 2023. A to oznaczałoby drugi rok recesji z rzędu. Donnerwetter!

## **Mocno niepewne relacje z nowymi władzami USA**

Grudniowe wypowiedzi i twitterowe wpisy Elona Muska – mocno krytykujące obecne władze RFN, ich politykę gospodarczą, finansową i inną i wyrażające jego zdecydowane poparcie dla Alternatywy dla Niemiec jako „jedynej nadziei dla Niemiec” – wywołały wielkie oburzenie niemieckiej „klasy” polityczno-urzędniczej i wręcz histerię dominujących lewicowych mediów, jak np. telewizji ARD czy dziennika „Frankfurter Rundschau”. Nie wróży to dobrze przyszłym relacjom niemiecko-amerykańskim. Mogą one być jeszcze gorsze niż w latach 2017–2020. Ponoć szczególnie ich oburzenie wywołała opinia Muska zapisana na platformie X, że „tylko AfD może uratować Niemcy”. Tę opinię wybitny przedsiębiorca rozwinął następnie w artykule opublikowanym w dzienniku „Welt am Sonntag”, w którym pochwalał „polityczny realizm” AfD i „rozsądną politykę energetyczną i gospodarczą” tej partii. Chyba nie mniejsze oburzenie i sprzeciw niemieckich polityków i mediów wywołała

też sama ta „jawna ingerencja” Muska w niemiecką politykę, jak ją ocenili liczni komentatorzy z kręgu SPD, CDU i innych partii establishmentu. W dodatku była to „ingerencja” przeprowadzona raptem kilka tygodni przed zaplanowanymi na 23 lutego bardzo ważnymi wyborami do Bundestagu. – Nie pamiętam porównywalnego przypadku ingerencji w kampanię wyborczą zaprzyjaźnionego kraju w historii zachodnich demokracji – oświadczył Friedrich Merz, szef CDU, partii trochę „opozycyjnej” wobec polityki rządu SPD i Zielonych – już od ponad 3 lat. Ten bardzo doświadczony polityk i prawnik prawdopodobnie stanie na czele nowego rządu RFN po lutowych wyborach.

Niemieccy politycy, wyższej rangi urzędnicy i szefowie dużych przedsiębiorstw chyba najbardziej obawiają się wciąż możliwej nowej wojny celnej UE z USA, która najprawdopodobniej mocno by zaszkodziła „eksportowej” gospodarce Niemiec – opartej od lat na ogromnym eksporcie niemieckich pojazdów, maszyn, urządzeń, produktów przemysłu chemicznego czy stalowego do USA, Chin i paru innych dużych krajów. Niemcy od lat utrzymują ogromną, wielomiliardową nadwyżkę finansową w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. A to sprawia, że jakiegokolwiek wojny czy wojenki celne i handlowe z USA przyniosłyby niemieckim eksporterom i niemieckiemu przemysłowi na pewno poważne straty. Dlatego Friedrich Merz i inni z CDU-CSU, a także ci z liberalnej FDP i innych partii, bardzo liczą na osiągnięcie jakiegoś porozumienia z nowymi władzami USA – przede wszystkim właśnie w sprawach handlowych. A także w kwestiach dot. kijowskiej Ukrainy, NATO i żądanego przez Waszyngton już od roku 2016 zwiększenia przez RFN i inne kraje UE ich faktycznych wydatków na cele wojskowo-obronne. Silne obawy wielu Niemców biorą się też stąd, że w okresie ostatnich kilkunastu lat aż kilka tysięcy niemieckich firm dużych i średnich zainwestowało w USA ogromne sumy. Utworzyły one tam swoje filie, spółki i zakłady produkcyjne i w sumie ponad milion nowych miejsc pracy. Prawdopodobnie nowy rząd w Berlinie już od końca marca czy od kwietnia będzie się starał zwrócić uwagę władz USA i NATO na

obiecany wzrost swoich wydatków na sprawy obronne – w ramach zobowiązań RFN w NATO. A także na „solidarnościowe wysiłki na rzecz dalszego wspomagania Ukrainy” (wg DPA). Ale nie wiadomo, czy to złagodzi obecne napięcia we wzajemnych relacjach, w sytuacji gdy Trump i jego doradcy zdecydowali się jednak na zapowiadane sankcje celne wobec Niemiec i innych państw euro-sowchozu. Bo te ewentualne sankcje i cła na towary z Niemiec i innych krajów UE szczególnie mocno dotknęłyby właśnie gospodarkę niemiecką. Co do tego chyba nikt w Niemczech nie ma większych wątpliwości.

Tak więc prawdopodobnie to na Merza, polityka na pewno znacząco bardziej proamerykańskiego niż Olaf Scholz czy inni z SPD, spadnie główny ciężar pomyślnego ułożenia niełatwych relacji z nowymi władzami USA. Kandydat post-chadeków na kanclerza Niemiec jest na pewno świadomy tej sytuacji. Dlatego już 2 stycznia opowiedział się za zaproponowaniem wkrótce prezydentowi Trumpowi „nowej transatlantyckiej umowy o wolnym handlu”. Przekonywał, że taka umowa zapobiegłaby rozwojowi „spirali celnej” i byłaby bardzo korzystna dla konsumentów i europejskich i amerykańskich (bo Trump zapowiadał wielokrotnie, już jesienią ub. roku, że chce wprowadzić podstawową stawkę ceł dla wszystkich produktów zagranicznych sprowadzanych do USA – na poziomie 10–20 proc. oraz cła 60 proc. na towary z Chin. Zagroził też, że zablokuje pomoc dla kijowskiej Ukrainy i wyprowadzi USA z NATO, jeśli europejscy sojusznicy „nie zapłacą za swoje bezpieczeństwo”). Merz zaczął też wstępnie obiecywać rozważenie zakupów amerykańskich samolotów F-35, które miałyby być serwisowane w Niemczech, a także innych drogich produktów USA.

W niemieckiej prasie panuje jednak dość zgodna opinia, że nadchodzą niezwykle burzliwe i trudne czasy dla wzajemnych stosunków pomiędzy Waszyngtonem a Berlinem. I to nie tylko z powodu „nieobliczalnego” prezydenta Donalda Trumpa czy ataków Elona Muska i innych na władze i politykę RFN. Bo Niemcy są obecnie już znacząco słabsze gospodarczo i politycznie w

stosunku do USA, niż były w latach pierwszej prezydentury Trumpa. A niemiecka gospodarka znajduje się w stanie wyraźnej stagnacji bądź recesji już trzeci rok z rzędu. Więc władze Niemiec i szefowie przemysłu będą próbować szukać pól do kompromisu i zapewne też do ustępstw – żeby tylko władze USA nie doprowadziły do załamania ich modelu eksportu, gospodarki i polityki. Jednak ministrowie i doradcy Donalda Trumpa zapewne zdają sobie z tego sprawę i będą chcieli to wykorzystać – twierdzą niektórzy niemieccy komentatorzy. Sądzą też, że decydujące znaczenie dla efektów nowej współpracy niemiecko-amerykańskiej będzie miała dalsza polityka Berlina wobec Chin. A jakakolwiek ewentualna zmiana tej polityki – wedle życzeń i nacisków Waszyngtonu – będzie bardzo trudna ze względu na od lat silne i rozbudowane gospodarcze więzi i wzajemne zależności Niemiec z Chinami. Richtig!

Autorstwo: Tomasz Myslek

Źródło: NCzas.info